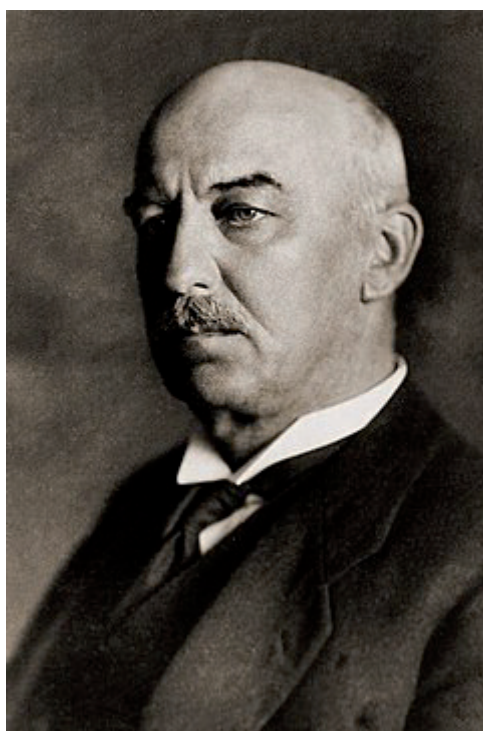


# Wokół Gabriela Narutowicza



# WOKÓŁ GABRIELA NARUTOWICZA

## pierwszego prezydenta Drugiej Rzeczypospolitej



pod redakcją Waldemara Łazugi i Sebastiana Paczosa



Poznań 2024

© Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Wydział Historii UAM, Poznań 2024

RECENZJA

prof. dr hab. Tomasz Sikorski  
prof. UAM dr hab. Tomasz Stachowiak

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I KOREKTA

Ewa Dobosz

PROJEKT OKŁADKI

Agnieszka Juraszczyk

Na okładce wykorzystano zdjęcie Gabriela Narutowicza z 1915 roku (domena publiczna).

Fotografia prezydenta Gabriela Narutowicza na stronie tytułowej: domena publiczna

SKŁAD

Hanna Kossak-Nowocien

ISBN 978-83-67284-50-9

Wydział Historii UAM  
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7  
61-614 Poznań  
tel. 61 829 14 64  
e-mail: [history@amu.edu.pl](mailto:history@amu.edu.pl)  
[historia.amu.edu.pl](http://historia.amu.edu.pl)

DRUK

DRUKARNIA OLEJNIK, [www.olejnik.com.pl](http://www.olejnik.com.pl)

# Spis treści

WALDEMAR ŁAZUGA

- Od „falstartu grudniowego” do „resetu majowego”. Kilka uwag o genezie biografii Gabriela Narutowicza. . . . . 7

## I. GABRIEL NARUTOWICZ – PIERWSZY PREZYDENT II RZECZYPOSPOLITEJ

MAREK BIAŁOKUR

- Dlaczego Gabriel Narutowicz został prezydentem, a jego elekcja podzieliła Polaków? . . . . . 19

JERZY GAUL

- Przeciw duchowi Wschodu. Nieudane starania Józefa Piłsudskiego i Gabriela Narutowicza w obronie liberalnej cywilizacji zachodniej w II Rzeczypospolitej (1918-1922) . . . . . 43

PATRYK SAJNÓG

- Reakcja i pamięć po zamordowaniu prezydenta RP Gabriela Narutowicza w parlamencie w latach 1922-1939 . . . . . 75

PIOTR OKULEWICZ

- Reakcja Wielkopolan na wybór i śmierć Gabriela Narutowicza . . . . . 87

DOROTA GAJDA-SZCZEGIELNIAK

- Narutowicz i kobiety . . . . . 113

DOROTA SKOTARCZAK

- Film „Śmierć prezydenta” w kontekście historycznym lat siedemdziesiątych XX wieku . . . . . 129

ANNA TOPOLSKA

- Pomniki i pamięć wokół Gabriela Narutowicza w Polsce XX i XXI wieku. . . . . 149

---

## II. STYLE UPRAWIANIA POLITYKI – PRZESZŁOŚĆ I TERAŻNIEJSZOŚĆ

RAFAŁ DOBEK	
Przemoc rewolucyjna i przemoc kontrrewolucyjna na przykładzie Komuny Paryskiej 1871 roku . . . . .	169
MAREK MIKOŁAJCZYK	
Życie polityczne w Polsce w latach 1918-1922 w świetle relacji i komentarzy przedstawicieli państw zachodnich. . . . .	181
MAREK FIGURA	
Prasa wielkopolska i pomorska wobec zamachu na Naczelnika Państwa we Lwowie w 1921 roku . . . . .	217
SEBASTIAN PACZOS	
Polscy konserwatyści w nowej rzeczywistości. Konserwatywne style uprawiania polityki w pierwszych latach niepodległości 1918-1926	227
KRZYSZTOF PODEMSKI	
Polaryzacja polityczna w III Rzeczypospolitej. Dyskurs publiczny, wyborcy, opinia publiczna . . . . .	243
MARCIN ZAWADA	
Wróg – czyli niezbędne narzędzie w polityce . . . . .	259
Fotografie z konferencji (ANGELIKA SARNA) . . . . .	273

WALDEMAR ŁAZUGA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Orcid.org/0000-00016693-7849

## Od „falstartu grudniowego” do „resetu majowego”. Kilka uwag o genezie biografii Gabriela Narutowicza

**16** grudnia 1922 r. zamordowano Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta państwa w naszej historii. Wybranego przez Zgromadzenie Narodowe po 123 latach niewoli. Nie uwikłanego w polityczne spory. Nie związanego z żadnym obozem. Wybitnego inżyniera i profesora od lat przebywającego na emigracji. Budowniczego wielkich elektrowni wodnych. Najmniej może kontrowersyjnego ze wszystkich kandydatów ubiegających się o prezydenturę. Uczonego cieszącego się olbrzymim autorytetem w wielu środowiskach w kraju i za granicą. Człowieka zrównoważonego i spokojnego. Największego „nie-polityka” wśród polityków odradzającego się państwa.

Było coś absurdalnego w tej zbrodni. Coś, co czyniło ją potworną, niezrozumiałą, wyniszczającą i odzierającą ze złudzeń. Zamordowano Narutowicza „w zastępstwie”, planując zabić Piłsudskiego, dzierżącego władzę. Zamordowano, gdyż dla części naszego społeczeństwa przyjmując wybór na prezydenta, zakwestionował jakoby wpływy większości polskiej i zaakceptował (równouprawnił) miejsce mniejszości narodowych przy urnie. Źle zrozumiał ideę obywatelstwa. Zbyt dosłownie zapisy konstytucji marcowej. Źle ustrój dawnej Rzeczypospolitej. Niewłaściwie dziedzictwo Polski jagiellońskiej. Objawił się nadto rodakom jako przeciwnik nacjonalizmu, który odrzucał z powodów historycznych i moralnych i antysemityzmu, dla którego nie znajdował zrozumienia. Zginął, choć należał do tych nielicznych, o których sądzono, że nie mają wrogów. Szybko awansował na czołowego wroga obozu narodowego. Śmierć poniósł nie

tylko w wyniku ataku szaleńca. Padł ofiarą tępej propagandy środowisk narodowych, a także słabego wykształcenia, ignorancji, prymitywizmu i niskiej kultury politycznej niemałego odłamu mieszkańców stolicy. Doszło do niewyobrażalnego pomieszanie pojęć. Bez pardonowych ataków nienawiści i grubiaństwa.

Nie tak miało być. Nie tego się po sobie spodziewano. Nie o takiej Polsce marzono. Nad Wisłą Narutowicz nie był zanadto znany. W Szwajcarii spędził 30 lat. Mówił jak Szwajcar. Nad Lemanem miano go za swego. Dorobił się tam pieniędzy i uznania. Był cenionym profesorem i wziętym inżynierem. W 1918 r., gdy powstawała Polska miał już profesorską emeryturę, ale wciąż na adres jego biura inżynierskiego spływały lukratywne zamówienia od helweckiego rządu. W kraju cenił go Piłsudski, w którego oczach był jednym z nielicznych Polaków, znających Zachód od podszewki. Mówiono o jego pojednawczym charakterze, nienaganych manierach, a także „zbytniej dobroci i wyrozumiałości dla ludzi, posuniętej nieraz do naiwności”<sup>1</sup>. Niewielu wiedziało, że podczas wojny i przed jej wybuchem hojnie łożył na różne cele społeczne i dobroczynne. Podobno ustępował pod tym względem tylko Ignacemu Paderewskiemu, rozślawionemu jako darczyńca ufundowaniem pomnika grunwaldzkiego w Krakowie.

Z polityką, podobnie jak Paderewski, nasz bohater zbyt się nie kojarzył. Proponowanej mu katedry na uniwersytecie warszawskim nie przyjął. Wolał projektować zaporę wodną na Porąbce spiętrzającą wody Soły i uczestniczyć przy budowie portu rzecznoego na Saskiej Kępie. Nie tylko wcześniej, ale i teraz inżynier niejednokrotnie zwyciężał w nim profesora. Za Grabskiego zgodził się zostać ministrem robót publicznych, choć na roboty publiczne państwo nie miało funduszy, a następnie – do wyborów prezydenckich – był ministrem spraw zagranicznych RP, choć skrzydeł na tym polu nie zdążył rozwinąć.

W wyborach prezydenckich nie uchodził za faworyta – mocniejszy po tej stronie sceny politycznej wydawał się Stanisław Wojciechowski. Niewiele ostatecznie było trzeba, żeby nie miała część opinii publicznej dała się uwieść kłamstwom i plotkom na jego temat. Krzyczano pod jego domem: „Precz z Żydami” i „Precz z Galicją”, choć nigdy tam nie mieszkał. Skandowano, czym to mianowicie jest pachółkiem i komu służy,

---

<sup>1</sup> List bratanka prezydenta, K. Narutowicza do prof. Janusza Pajewskiego z 12 marca 1980 r, maszynopis w posiadaniu autora.



choć pozycja, jaką zdobył i droga, jaką przebył, gwarantowały mu, jak mało komu, niezależność. Prześcigano się w wymyślaniu obelg i nie cofano się przed atakami na jego rodzinę.

Źle znosił te napaści. Zdumiewała go ich forma. Wytchnienia od polityki szukał w warszawskim domu, który architekturą i klimatem miał przypominać mu rodzinne Brewiki – stary dwór drewniany, ale „podmurowany”, postawiony na niewielkim wzniesieniu, okolony roślinnością. W Brewikach – jak sami utrzymywali – „siedzieli” Narutowicze „od czasów sprzed Unii”, nawet jeśli na świat, jak Gabriel, przychodzili w nieodległych Telszach<sup>2</sup>. Do stron rodzinnych tęsknili. I bez potrzeby hierarchizowania identyfikacji uważali się za Polaków, Litwinów i Żmudzinów jednocześnie, co przez dziesiątki lat było całkiem zrozumiałe, a teraz stało się problemem<sup>3</sup>.

20 marca 1920 r. Gabriel Narutowicz został wdowcem. Gdyby nie to wdowieństwo – twierdziła rodzina – jego życie prawdopodobnie potoczyłoby się inaczej. Wdowieństwo oznaczało bowiem otaczającą go teraz pustkę, skłaniało do korekty planów i ułatwiło ostateczne rozstanie się ze Szwajcarią.

O początkach Polski niepodległej wielu naszych rodaków myśli romantycznie – przed oczyma mając pełne kościoły, dzwony, „łkania i łzy”, rozmaite zbiorowe i indywidualne akty strzeliste. Śliczne kazanie biskupa Teodorowicza w katedrze na Wawelu. Wzruszające sceny na krakowskim rynku. A potem etapy budowy własnego państwa, kształtowania się ośrodków władzy, Piłsudskiego, który obejmuje władzę w Warszawie, obrazy bitwy warszawskiej, cudu nad Wisłą, wyborów do sejmu ustawodawczego, konstytucji marcowej 1921 r. i wyborów pierwszego prezydenta. Dominują w tej opowieści tony nadziei i optymizmu. Konflikty wewnętrzne i porażki schodzą na margines.

Druga relacja, z którą winien zmierzyć się każdy zawodowy historyk, jest zupełnie inna. To opowieść osnuta wokół diariuszy, listów, współczesnych publikacji i rozmaitych relacji prywatnych. Niewiele w tym materiale znajdziemy wzniosłości i patosu, nadziei i optymizmu, dużo natomiast opisów lęków, zwątpień i rozedrgania. Czy Polska się uda? Czy

---

<sup>2</sup> Kazimierz Narutowicz: Próba naszkicowania sylwetki mojego ojca, Stanisława Narutowicza, jakim go pamiętam. Maszynopis w posiadaniu autora.

<sup>3</sup> W. Łazuga, *Bratank pierwszy prezydent II Rzeczypospolitej – Kazimierz Narutowicz*, [w:] *Okiem stańczyka*, Poznań 2017, s. 37-44.

ona w ogóle będzie? Gdzie jest Polska? Gdzie ta nowa? Stawiający takie pytania mieli przed oczyma obrazy destrukcji, gwałtów, „rewolucyjek” i zbrojnych band terroryzujących cywilną ludność<sup>4</sup>. Obserwowali szturm „dyletantów” na władze. „Moralne bagno”. Nagłe kariery miernot. 30 listopada 1918 r. Kazimierz Przerwa-Tetmajer pisze: „Wszystko się kłóci ze sobą i sprzeciwia sobie nawzajem, gdyż nie ma żadnej możliwości stworzenia kierunku, który by wszystkie kierunki mógł wchłonać...”. I dodaje, że tak się Polski nie zbuduje. Dydyński, konserwatysta z Raciborska wspomina o „hołocie moralnej” i notuje w dzienniku: „Siedząc wieczorami, mam przy sobie zawsze rewolwer [...]. Zejdę do grobu w gorszej rozterce duchowej niż to, co w najczarniejszych chwilach mojego życia przechodziłem”. Maria Dąbrowska w sercu narodu dostrzeże „ziewając mrokiem pieczarę śmiercionośnego bazyliuszka”. W roku 1919 Michał Bobrzyński stwierdza z goryczą, że zjednoczenie Polski nie tylko nie postępuje, lecz się cofa. Trzy zaborowe części zamykają się przed sobą. Narasta między nimi wzajemna niechęć. W ocenie niektórych uczestników tamtych wydarzeń stosunki są tak złe i splątane, że tylko wojna bratobójcza byłaby w stanie je rozwiązać.

W świetle pierwszej z tych relacji śmierć Narutowicza jest nieszczęściem. Ale to właściwie tragiczny epizod. Jego konsekwencje nie sięgają zbyt daleko. Pozostają w cieniu wcześniejszego wspaniałego zwycięstwa nad bolszewikami. Nie wpływają w zasadzie na inne kryzysy młodego państwa. Nie leżą u ich podłoża. I nie znajdują w nich odbicia. Trudno też dopatrzeć się ich związku z kulturą polityczną międzywojnia. Z psychologią ówczesnej polityki i polityków. A także z ogólnym, panującym wyobrażeniem o nas samych.

Śmierć Narutowicza w świetle drugiej relacji przedstawia się nam jako pośrednie następstwo ciągu wcześniejszych wypadków, wydaje się niemal nieunikniona. Jej konsekwencje są długofalowe, rozciągają się na całe dwudziestolecie, a w rozmaitych przejawach sięgają nawet naszych czasów. Są bolesną prawdą o nas samych. Dojmującym świadectwem, o którym wielu wolałoby zapomnieć. Wielkim falstartem na starcie do niepodległości. Wielkim wstydem na samym początku. To z powodu tego mordu wielu zwątpiło w Polskę. Niejednego też ona przerażała.

---

<sup>4</sup> Wszystkie cytaty z: W. Łazuga, *Uwikłani w przeszłość*, Poznań 2023.

Idąc dalej tym tropem na niejedno, co nastąpiło później, można spojrzeć inaczej. Józef Piłsudski w maju 1926 r. dokonuje resetu historii, próbuje napisać ją od nowa. I inaczej. Nie ma już złudzeń. Staje się bezceremonialny, obcesowy, chłodny. Nawet dla najbliższego otoczenia jest teraz kimś innym. Między majowym resetem a grudniowym falstartem można dostrzec związek. Śmierć Narutowicza wydaje się „grzechem pierwotnym” odrodzonego państwa. Ten „grzech” rodzi inne grzechy i ciągnie się za nami do końca II Rzeczypospolitej.

W ocenie Michała Bobrzyńskiego, którego z Piłsudskim za Austrii łączył „stosunek historyczny” (i udział w bloku namiestnikowskim złożonym z konserwatystów, ludowców i socjalistów), ów „falstart” wywoła nie tylko głęboki pesymizm, ale w ostatecznym rachunku przyniesie psucie polityki dokonywane w imię rzekomej jej naprawy, a także psucie demokratycznych instytucji państwa.

O czarnych kartach naszej historii rozprawiamy z niechęcią. Znałem dwóch ludzi, którzy tamten grudzień 1922 r. nie tylko pamiętali, ale i przypominali. Profesor Janusz Pajewski, gdy wybierano Narutowicza, miał 15 lat. Mieszkał w Warszawie i popołudnie 9 grudnia spędził pod Sejmem.

Chyba koło 7 – wspominał – rozeszła się niespodzianie wieść o dokonanych już jakoby wyborze Zamoyskiego. Potwierdził ją stojący przed sejmem policjant. Kilkanaście osób wzniosło okrzyk: „Prezydent Zamoyski – niech żyje!”. Nieznajoma mi pani w średnim wieku wyglądająca na nauczycielkę, odezwała się głośno: „Zamoyski, Zamoyski! Należy mu się to! Rodowemu!”. Ale zaraz później przyszło sprostowanie, że nie zakończono jeszcze obliczania głosów. W chwilę później obiegła ulicę wiadomość o wyborze Narutowicza. Reakcja była żywa i gorąca. Rozległy się okrzyki na cześć prezydenta, zabrzmiały też i głosy wrogie. Koło mnie wysoki mężczyzna zawołał donośnym głosem: „Niech żyje prezydent Rzeczypospolitej! Precz z Narutowiczem!” Oryginalna demonstracja. Ale były i inne, bardziej gwałtowne, nieobyczajne, w złym guście. Z różnych stron wołano: „Precz z Narutowiczem”. Dawały się słyszeć głosy; „Precz z wybranym Żydów!” [...] Po jakimś czasie ludzie zaczęli się powoli rozchodzić, wciąż wznosząc gorące okrzyki. Odszedłem więc i ja, podniecony i zaniepokojony<sup>5</sup>.

16 grudnia, dzień śmierci Narutowicza, wspominał Pajewski jako jeden z najboleśniejszych. O rocznicy tego mordu nigdy nie zapominał i zawsze umiał znaleźć sposób, żeby do tego nawiązać. Z grudniową tra-

---

<sup>5</sup> J. Pajewski, W. Łazuga, *Gabriel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 141-142.

gedią łączył wspomnienie smutku, jaki zapanował w jego rodzinie i wielu gorzkich słów, jakie wtedy usłyszał. Zamordowany prezydent z upływem lat zyskiwał w jego oczach. Stawał się jedną z najszlachetniejszych postaci w najnowszej historii Polski. Imponowało Pajewskiemu, jak przez życie szedł o własnych siłach i wysoko zaszedł. Imponowały jego cechy charakteru – mądrość, powaga, szczerłość i prawość stawiane w kontrze do nieustannego rozedrgania większości uczestników naszego życia politycznego.

Nie wiem, ile razy prof. Pajewski oglądał film Jerzego Kawalero-wicza: „Śmierć prezydenta” (z 1977 r.). Filmem był zachwycony, odnajdywał w nim najważniejsze dla siebie nastroje tamtych dni. Chwalił grę aktorów. Komplementował gorąco grającego rolę prezydenta Zdzisława Mrożewskiego.

Drugą osobą, która pamiętała tamten grudzień, był bratanek prezydenta, pan Kazimierz Narutowicz. Wraz z żoną mieszkał po wojnie w Poznaniu przy Libelta. Z prof. Pajewskim przez czas jakiś byli sąsiadami, potem, gdy Pajewski przeprowadził się na północne osiedle Poznania, latami po niedzielnym nabożeństwie spotykali się na dziedzińcu u dominikanów, wymieniając uprzejmości. Nie wykluczam, że to tam właśnie zaczęły się rozmowy o książce o Narutowiczu, która miała być w założeniu popularna i trafiać do tzw. szerokiego czytelnika. Zainteresowane nią był wydawnictwo Książka i Wiedza. Pan Kazimierz zaś powtarzał nam, że opowie wszystko, co wie o stryju i pokaże wszystko, co o nim ma, choć nie było tego zbyt wiele. W rezultacie zaczęliśmy regularnie odwiedzać mieszkanie Państwa Narutowiczów. Ze spotkań tych sporządzałem notatki. Zrobiliśmy też kilka zdjęć i wspólnie z panem Kazimierzem zastanawialiśmy się nad koncepcją książki. Oraz nad tym, czego w niej nie może zabraknąć.

Że pracujemy nad Narutowiczem szybko się rozeszło i z kręgów sympatyków Narodowej Demokracji dochodziły do nas sugestie, żeby winą za mord nie obciążać konta endecji, bo miała z tym mniej wspólnego niż się na ogół sądzi (w Londynie żył jeszcze Jędrzej Giertych, jeden z przywódców Stronnictwa Narodowego, z którym mieliśmy kontakt). Od początku postanowiliśmy pisać o pierwszym prezydencie II Rzeczypospolitej, a nie o jego zabójcy, który w niektórych środowiskach narodowców wyrastał na bohatera. Biografię Narutowicza chcieliśmy natomiast rozszerzyć o dyskusję nad tym: czy w Rzeczypospolitej zgodnie z konstytucją równe będą wszystkie głosy poselskie, czy według teorii



Od lewej: Janusz Pajewski, Waldemar Łazuga, Kazimierz Narutowicz

państwa narodowego o najważniejszych sprawach Rzeczypospolitej decydować będą Polacy? Próbowaliśmy wyobrazić sobie, jak w praktyce takie państwo (narodowe i jednocześnie obywatelskie) miałyby funkcjonować. Jakie przewidywano tu scenariusze? Jak i kto miałby decydować o tym, kiedy stosuje się jedną formułę, a kiedy drugą? Ilu wreszcie doliczono by się Polaków? I – konsekwentnie dalej – ilu naszych bohaterów narodowych można byłoby do nich zaliczyć?

Dla zrozumienia aury tamtych dni te właśnie sprawy wydawały się zupełnie pierwszorzędne. Ostatecznie napisaliśmy o nich mniej niż zamierzaliśmy. Daliśmy się przekonać, że zagadnienia prawne są zbyt trudne, że wymagałyby wprowadzenia wątków zmieniających popularny charakter biografii. Pojawiały się głosy, że tęsknota za państwem narodowym była tak silna, że pojawiała się nawet po stronie tych, którzy teoretycznie marzyli o jakiejś replice I Rzeczypospolitej, choć państwa wielu narodów nie umieli już sobie wyobrazić.

Odnotaliśmy w związku z tym opinie, że mniejszości narodowe popełniły błąd, głosząc blokiem w wyborach na prezydenta, zamiast „rozrzucić” głosy pośród różnych kandydatów. I z drugiej strony, kontropinie, że właśnie takie stanowisko z góry zakładało regularne niemal pojawianie się sytuacji wyjątkowych w państwie i narażało je na cykliczne kryzysy.



Wiele podczas tych dyskusji o sobie się dowiedzieliśmy. O książce zaczęliśmy rozmawiać pod koniec PRL. Ukończyliśmy ją w 1993 r. w zmiennej, zupełnie nowej rzeczywistości, w innym kraju. W ciągu tego krótkiego stosunkowo czasu pojawiły się nowe wyzwania, nowe pytania, skojarzenia i analogie. Doświadczaliśmy sytuacji, kiedy to nie tylko historia była nauczycielką życia, ale i życie w najbardziej odczuwalny sposób stawało się nauczycielką historii. Startowaliśmy do niepodległości jako naród już po raz drugi w tym samym stuleciu. Po doświadczeniach II wojny światowej i latach PRL. W okresie niedostatków i biedy. Kilka dużych partii politycznych mniej lub bardziej otwarcie zaczęło teraz nawiązywać do partii działających przed wojną, choć ich wiedza o nich była często iluzoryczna, a słowa „partia” unikano. Polską znów zaczęły rządzić trumny Piłsudskiego i Dmowskiego. II Rzeczpospolitą łatwo było idealizować.

Czy po tym wszystkim do niepodległości wystartujemy teraz lepiej? Czy nie popełnimy starych błędów? Nie utkniemy w swarach?

Po roku 1989 – co ciekawe – zainteresowanie historią najpierw wzrosło, by w ciągu dekady wyraźnie zmaleć. Nasza książka miała szczęście i – choć pod każdym względem skromna – znalazła się na liście najlepiej sprzedających się książek w kraju<sup>6</sup>. Z profesorem Pajewskim jeszcze przez kilka lat uczestniczyliśmy w wielu związanych z nią dyskusjach.

\*\*\*

W grudniu 2022 r. po wielu latach – ku pewnemu zaskoczeniu – przed Komisją Biograficzną Polskiej Akademii Umiejętności wygłosiłem wykład o Narutowiczu, co było powrotem do przeszłości. W 2016 r. na rynku ukazała się obszerna praca Marka Białokura „Gabriel Narutowicz. Biografia”, dzieło pod każdym względem naukowe, obszerne i zasługujące na najwyższe uznanie.

W grudniu 2022 r. minęło sto lat od śmierci Gabriela Narutowicza. Z tej okazji w Zakładzie Myśli i Kultury Politycznej Wydziału Historii UAM zapadła decyzja o zorganizowaniu konferencji naukowej. Zaprośmy na nią badaczy różnych specjalności i otworzyliśmy ją dla studentów. Założyliśmy, że stuletnia perspektywa – i nowe źródła – przyniosą nowe spojrzenia na Narutowicza i jego czasy.

---

<sup>6</sup> „Wprost” z dn. 2.05.1993, nr 18.

Nadesłane materiały podzieliliśmy na dwie grupy. Pierwszą można by nazwać historyczną, w której znalazły się studia i przyczynki blisko związane z naszym bohaterem. W drugiej mamy rozważania o polityce tamtej doby i współczesnej, o lekcjach, jakie wyciągnęliśmy z historii i lekcjach, jakich z niej nie wyciągnęliśmy.

Część pierwszą otwiera gruntowny artykuł Marka Białokura: „Dlaczego Gabriel Narutowicz został prezydentem, a jego elekcja podzieliła Polaków?”. Po czym mamy świetny tekst Jerzego Gaula o nieudanych staraniach Piłsudskiego i Narutowicza w obronie liberalnej cywilizacji zachodniej. Oba bogate źródłowo, przynoszące wiele nowych ustaleń. W obu też mamy analizę różnych motywów politycznych, które stały za wyborem Narutowicza i wątek „znieprawdzonej obczyzny”, która – co należy podkreślić – w większym stopniu dotyczyło cywilizacji zachodu niż „ducha Wschodu”.

O reakcji i pamięci w parlamencie po zamordowanym prezydencie pisze dalej ciekawie Patryk Sajnog, analizując stenogramy sejmowe aż do 1939 r. Narutowicz pojawia się tu w różnych kontekstach. Po 1926 r. sanacja naciskana przez endecję wypomina jej tamtą śmierć i mówi o „gloryfikatorach zabójcy”, którzy w nowej sytuacji chcą być sędziami moralności. I tego prawa do sądenia jej odmawia. Z podobnym artykułem – tylko dotyczącym już Wielkopolski – występuje Piotr Okulewicz. Roztrząsa, na ile naprawdę endecka była Wielkopolska i co się zmieniło między ostrzeżeniami z początku grudnia 1922 r., że Polska „nie zniesie polsko-żydowskiego prezydenta” a reakcjami tutejszej prasy po zabójstwie Narutowicza i... egzekucji Niewiadomskiego. Wiele tu ciekawych informacji i analiz mechanizmu rodzenia się „silnych przekonań”.

Dorota Gajda-Szczegielińska zajęła się tematem „Narutowicz i kobiety”, choć – jak sama przyznaje – materiału o jego kobietach za wiele nie znalazła. Dwie bliskie mu istoty: żona i córka stosunkowo wcześniej dostały się w szpony choroby. Małżeństwo Narutowicza trudno uznać za szczęśliwe. Nad życiem uczuciowym i domowym tego człowieka wisiał jakiś fatalizm. I jakiś smutek. Ciekawe są partie o tragicznym losie córki. Pieczołowicie zebrano okruchy rozmaitych wspomnień znanych wówczas kobiet. Dorota Skotarczak zajęła się filmem Kawalerowicza: „Śmierć prezydenta” (z 1977 r.) i z talentem przedstawiła nie tylko genezę tego niewątpliwie wybitnego dzieła, ale i jego miejsce na tle innych filmów tamtej doby. Anna Topolska zbadła pomniki i pamięć wokół Gabriela Narutowicza, a właściwie sinusoidę tej pamięci. Sporo tu informacji, które niejednego czytelnika zapewne zaskoczą.

Część drugą pracy otwiera błyskotliwy tekst Rafała Dobka o przemocy rewolucyjnej i kontrrewolucyjnej. Tu laboratorium polityki staje się Komuna Paryska. Dalej mamy ciekawy źródłowy wywód Marka Mikołajczyka o polityce w Polsce 1918-1922 w świetle relacji przedstawicieli państw zachodnich pełnych zaskoczeń tym, co się w Polsce dzieje, choć zaskoczenia dotyczą nieraz także tego, co się nie dzieje – niespodziewanego spokoju po gwałtownej erupcji niepokojów. Marek Figura przypomina na podstawie wielkopolskiej i pomorskiej prasy dzieje nieudanego i zapomnianego zamachu na Naczelnika Państwa w 1921 r., a Sebastian Paczos analizuje położenie i kondycję konserwatystów wobec zmian, jakie zachodziły w Polsce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Oba teksty zasługują na pilną uwagę.

Polaryzacji politycznej w III Rzeczypospolitej, dyskursowi politycznemu, wyborcom i opinii publicznej poświęcił swe studium Krzysztof Podemski, używając całego metodologicznego i empirycznego materiału doświadczonego socjologa, a Marcin Zawada, specjalista od mediów, podjął kwestię wroga jako narzędzia w przeszłej i w bieżącej polityce.